

Szeptane na puszczy

Zapewne wiele racji ma pogląd, że prawdziwie filozoficzna wrażliwość wyczulona jest na to, co przeminęło. Dlatego też silna jest wśród wielu filozofów potrzeba powrotu do początku filozofii. Postawa ta wyraża się w przeświadczeniu, że filozofia mimo wielu dokonań utraciła poprzez stulecia to, co naprawdę istotne. "Choroba" ta dotknęła nawet tak wydawałoby się "progresywnego" filozofa jak Max Horkheimer. Ten czołowy "frankfurtczyk" dostrzegał autodestrukcyjną moc filozofii nowożytnej wyobcowującą ją z kontekstu realnego życia. Dla ilustracji tego zjawiska wprowadził do własnej wizji dziejów filozofii pojęcia rozumu obiektywnego i rozumu subiektywnego.

"Obiektywność" rozumu oznacza uznanie racjonalności świata, "subiektywność" zaś ograniczenie jej do sfery pragmatycznych zachowań ludzkich. Początki filozofii wiąże Horkheimer z obiektywizmem. Pierwsi myśliciele (a czasem prawdziwi mędrcy) dostrzegali w otaczającym ludzi świecie powszechny ład. Za swoje zadanie uznawali jego opisywanie. Tak uprawiana filozofia była kontemplacyjnym rozeznawaniem się w sprawach natury nie prowadzącym jednak do formowania abstrakcyjnej nauki. "Filozofia starała się wyrazić znaczenie rzeczy i życia, być głosem tego, co jest nieme, użyć naturze głosu do wyrażania jej cierpień".

Czasy nowożytne to ekspansja rozumu subiektywnego wyrażająca się poprzez dominację partykularnych interesów i zerwanie korespondencji z naturą, której "odebrano mowę." Niejako w zamian rozpowszechniły się postawy technokratyczne i scjentystyczne, które tak naprawdę nie są niczym innym jak tylko jednym z symptomów powszechnego kryzysu. W przeświadczeniu Horkheimera zarówno świata, jak i samej filozofii potrzebna jest odnowa. Filozof podaje pewne wskazówki. Przede wszystkim niezbędne jest przywrócenie poprzez prawdziwie rozumną filozofię łączności z naturą. Jest to zadanie "pokoleniowe". "Szeptane..." życzy wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom owocnego w nim udziału.

Grzegorz K. Wojsław